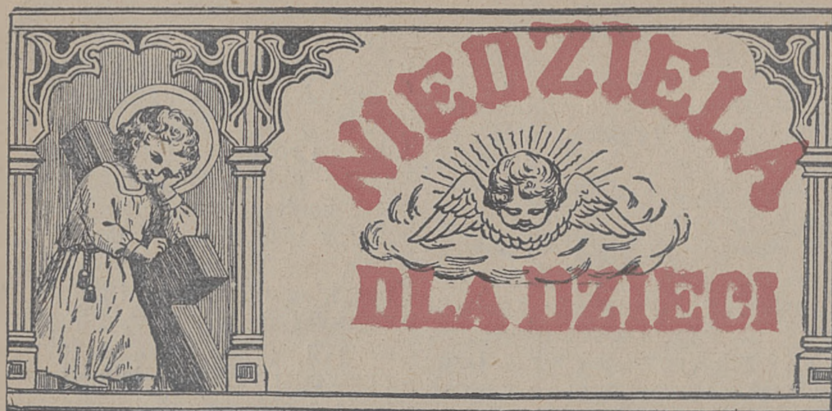


Nr. 16. Częstochowa, dnia 5 sierpnia 1934 r. Rok IV.







MRUCZUŚ i MYSZKA.

Mruczuś, kotek bardzo grzeczny,
Raz na spacer wyszedł sobie,
Wyczesany i umyty
Ze wstążeczką ku ozdobie.

Tę wstążeczkę mała Jadzia
Zawiązała Mruczusiowi, —
Jak się kotek cieszył z tego
Żaden wierszyk nie wypowie.

Idzie Mruczuś z pyszną minką,
Rad ze siebie i ze świata,
A wtem patrzy; myszka mała
Obok niego tuż przelata.

Kiedy Mruczka zobaczyła
Przycupnęła z wielkiej trwogi,
Bo myślała, że ją zaraz
Połknie żywcem kotek srogi.

Ale Mruczuś spojrzał na nią,
(Właśnie zjadł był talerz mleka:)
„A co mi tam myszka szara,
Niechaj sobie w kąt ucieka!"

I z powagą odszedł Mruczuś
Myszka w jamkę smyrgła rada.
Toć kotkowi tak strojnemu
Jadać myszek nie wypada.

WZÓR DLA MŁODZIEŻY.

Niedawno, bo zaledwie w roku 1925, zmarł w Turynie student politechniki, Jerzy Frassati, w 24 roku życia, po kilkudniowej chorobie. Ojciec Jerzego był senatorem i właścicielem, oraz naczelnym redaktorem wielkiego dziennika wychodzącego w Turynie.

To wysokie stanowisko społeczne rodziców nie przeszkadzało, że ukochany ich syn Jurek, przy łasce Bożej, stał się pokornym i świątobliwym młodzieńcem, który zyskał sobie pełne uznanie zarówno u przełożonych, jak i kolegów, rówieśników swoich. Miłość ku Bogu i ludziom, wzrastała w sercu tego młodzieńca z dniem każdym. Wiarę św. wyznawał stale i wszędzie. Modlitwy nie zaniedbywał nigdy. Mszy św. słuchał codziennie i codziennie karmił się Ciałem Chrystusowem w Komunji św. Nawet w czasie wycieczek wysokogórskich w góry Alpejskie, miał zwyczaj służyć do Mszy św. i przyjmować tamże św. Komunję. Na drodze i w schroniskach turystycznych, zagrzewał swych towarzyszy do odmawiania Różańca, który sobie bardzo cenił. Należał do związku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej, należał do Trzeciego zakonu św. Dominika, należał do związku św. Wincentego a Paulo, którego celem jest niesienie pomocy biednym, wstydzącym się żebrać. Niósł też pomoc biednym, po ich mieszkaniach, osobiście ich odwiedzając.

Niezmiernie ujmującej powierzchowności, bardzo wesoły i pogodnego usposobienia młodzieniec, stał się ulubieńcem kolegów, którzy zabiegali o jego przyjaźń i budowali się, patrząc na jego życie. A Jerzy tymczasem, więcej przykładem własnym, niżeli słowem, prowadził ich na drogę Bożą. Nigdy z ust Jerzego nie padło żadne nieprzyzwoite, lub dwuznaczne słowo, nigdy nie poniżał czci bliźniego swego, nigdy nie uchylał się, gdy mógł komukolwiek oddać jakąś przysługę. Także widzieli i rozumieli wszyscy, że dla Jerzego miłość Boga nadewszystko, jest hasłem życia jego. Widzieli go nieraz wśród nocy, adorującego Najświętszy Sakrament i szli za jego przykładem. Jerzy Frassati nieraz radował się w duszy, z hołdów składanych przez młodzież dla Najśw. Zbawcy i radość wielka promieniowała z jego szlachetnej twarzy.

W młodych latach, umiłowanego sługę swego powołał Bóg przed Swój Boski tron, zostawiając młodzieży przykład i wzór prawdziwie chrześcijańskiego młodziana.

OJCZYZNA.

Jedna tylko rzecz jest święta,
W głębi duszy twej poczęta,
To Ojczyzna — twoja matka
Za dni twoich do ostatka.

Którą kochać i szanować,
Której wiary masz dochować;
Jeśliś od niej jest daleki!.., —
Zgiń!... przepadnij, na wiek wieki!

Jeśliś prawym Polski synem,
Dowiedź tego mężnym czynem,
A twe imię głośnem będzie
W prawych Polski synów rzędzie.

Pomnij zatem, Polska miła,
To twe wszystko, twoja siła,
To twa istność, twa pociecha
I najmilsza w życiu strzecha! T.

HANIA.

(Dokończenie).

Pani przypatrywała się Hani ze zdziwieniem. Była poprostu wzruszona szczerym żalem i prawością dziewczynki. Milczała długo z rozrzewnieniem myśląc, ile to odwagi potrzeba było tej biednej, wynędzniałej dziewczynce. aby tak otwarcie

przyznać się do winy.

Hania jednak inaczej tłomaczyła sobie milczenie dyrektorowej. Widziała w nim tylko wstręt i pogardę.

— Nie mieliśmy już ani grosza. Mama, Jurek i ja.. wszyscy byliśmy tacy głodni — zaczęła cicho. Wtedy poszłam, aby coś uprosić. Było zimno, wstydziłam się... w sklepie zobaczyłam jak pani upadła ta piękna bronzoletka... Nie chciałam tego uczynić, naprawdę nie chciałam, ale gdy pomyślałam o głodzie w domu...

— Powiedziałaś o tem twojej matce?

Hania spojrzeła z przerażeniem:

— Mamie? Nie, nie mogłam powiedzieć. Nie ruszyłaby wtedy jedzenia. Przyszłam wtedy do pani tylko i myślałam, że skoro powiem, gdzie branzoletka się znajduje, wszystko już będzie dobrze. Ale nie myślałam o Bogu, że pewno się gniewa na mnie i wróciłam tu... aby przyznać się do wszystkiego...

Zaniosła się płaczem i zakryła rękami swoją twarzyczkę. Pani dyrektorowa przyciągnęła ją do siebie i pogłaskała po główce:

— Nie płacz, dziecko. Wina twoja jest zmazana przez żal, skruchę i przyznanie się do złego. Nie płacz, bądź wesołą i swobodną i weź te pięć złotych z czystem sumieniem. Ja nie zapomnę o Tobie, za twe dobre szlachetne serduszko postaram się pomóc także twej matce.

Przez chwilę panowała w pokoju cisza. Hania patrzyła poważnie na dyrektorową i z wdzięczności całowała jej ręce. Kiedy się zupełnie uspokoiła, powiedziała cicho:

— Muszę także o wszystkiem powiedzieć mamie. Zmartwi się, napewno, ale uwierzy mi, że już nigdy czegoś podobnego nie zrobię.

Zaczęła się żegnać, a pani powiedziała jej jeszcze:

— Zapamiętaj sobie, Haniu, ten wypadek, jako naukę na całe życie. Przekonałaś się przecież, że zło zatajone odbiera spokój i psuje życie. Szczerym żalem zmazałaś swoje przewinienie, nie dręcz się więcej, a staraj się tylko być coraz lepszą i wyrośnij na dobrą, dzielną dziewczynkę.

Hania wyszła zupełnie uspokojona. A szczęście jej nie miało granic, kiedy następnego dnia dyrektorowa odwiedziła matkę. Długo rozmawiały ze sobą. Odtąd skończyła się nędza i bieda Hani, jej matki i Jurka. Przy dobrem odżywianiu przysyłanem przez zacną panią, matka wróciła do sił i wkrótce dostała pracę w fabryce. Dziś wszystkim się dobrze powodzi, a Hania rośnie na dzielną dziewczynkę i chodzi do szkoły, gdzie wszystkich wprawia w zdumienie jej umiłowanie prawdy i szczerości.

Ciocia Belunia.

CO LUBIĄ.

Nasza dobra, droga mama
Konfiturki smaży sama,
Marmelady też szykuje —
Jak to wszystko nam smakuje!

W cukrze wiśnie i maliny
Wszyscy mamy dobre miny —
Jurek,, Hanka i Danusia,
Gdy droga nasza mamusia

Słodyczami nas częstuje.
Każdy z nas się dobrze czuje,
Humor, radość w oczach świeci,
Cukier — to zdrowie dla dzieci!

P. Budzyńska

JAK DAWNIEJ POLSKĘ KOCHANO?

Straszne to były czasy, gdy Turcy i Tatarzy Polskę napadali, łupili i w jasyr, w niewolę tysiące ludzi wywozili. To też radość była wielka, gdy w r. 1699 podpisany został pokój w Karłowicach i postanowionem zostało, iż Turcy oddadzą Kamie

niec. Wszedłszy tam, Polacy czemprędzej zrzucili z kościołów tureckie półksiężyce i po 27-u latach milczenia, zabrzmiały dzwony kościelne. Cóż to była za radość!

Dowódca turecki, który miał zdać twierdzę Polakowi Kątskiemu, wprowadziwszy go do podziemnych lochów, gdzie przechowywany był proch, rzucił lont zapalony, chcąc wysadzić wszystko w powietrze. Ale oto bohater polski, Marcin Kątski, schwycił płonący lont i mimo strasznego bólu tak długo trzymał go na dłoni, aż nie zgasł zupełnie. Z podziwem i ze złością spoglądał na to Turek, a Kątski rzekł na to: „Nietylko dłoń, rękębym całą spalił raczej, niż twierdzę dał na zniszczenie!"

Nie dziw, iż ją tak cenił, wieodział ilu ofiarami okupiono ten pokój z Turkami, na który ani zgodzić się nie chcieli. Sam Hetman Jabłonowski posłał chanowi Tatarów Gerejowi 20 tysięcy dukatów ,by zyskać go za poplecznika Polski w sprawie ugody pokojowej z Turkami. Gdy się dowiedział o tem syn Hetmana, zadziwił się i odezwał do ojca z wymówką:

— Ojcze, czy nie zabraknie nam majątku, gdy tak wielkie składasz ofiary? Wszakże długie wojny i tak nas już zubożyły.

A stary Hetman odrzekł na to:

— Mój synu, dla uchronienia Ojczyzny przed wojną i ciebie nawet złożyłbym w ofierze!

P. W.



Jasi Jaskólskiej z Koziegłów. Tak, to chodziło o Twój adres, aby Ci przysłać pocztówki, które otrzymałaś jako drugą nagrodę za historję o rakach. Obecnie nagrodę wysyłam i pozdrawiam Cię jak najserdeczniej.

Zosi Pasternakównie z Będzina. Z największą radością zaliczę do grona moich przyjaciół Ciebie, małą rycerkę Chrystusa-Króla. O tak, to piękne hasło „Króluj nam Chryste" niechże słyszymy wszędzie!

Marysi Kacprzykównie z Częstochowy. Znaczki pocztowe należy oddzierać z listu, czy też odcinać, ale tak, żeby nie były uszkodzone.

„Śnieżce" z Kielc. Za pozdrowienia i pamięć mile dziękuje. Dlaczego tak długo nie pisałaś?

Z. K. z Częstochowy. Wiersz umieszczę po podaniu całego imienia i nazwiska. Szarady także.

Wszystkie dzieci pozdrawia.

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI.

Rebusik.



50+50i 100/dola

Wizytówka.

E. WRACKI

Odgadnij zawód tego pana?

Za dobre rozwiązanie rebusika i wizytówki przeznaczamy trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 13.

Szarada: Para. Wizytówka: Kanada.

Dobrych rozwiązań nadesłano 18. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Kasia Zdelówna z Częstochowy, 2) J. Kawczyk z Częstochowy, 3) Zosia Robicka z Częstochowy.

Po odbiór nagród prosimy się zgłosić do redakcji.

Rozwiązanie z Nr. 14.

Zagadka: sok — kos

Zagadka - żarcik: Witajcie stryjaszku dawnoście przywędrowali z Krakowa?

Dobrych rozwiązań nadesłano 19. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) T. Pogorzelska, Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 32. 2) W. Gębka w. Ciszówka, p. Myszków, 3) H. Wilkówna, Wręczyca Wielka p. Kłobucko